





## J A K I E   W A R U N K I ?

Omawiając na posiedzeniu w dniu 21 stycznia sprawę wyborów, TKK zwróciła się z prośbą o opinie dotyczące warunków udziału w głosowaniu. W zasadzie nie chodzi tu chyba o uzasadnienie bojkotu, bowiem dopracowanie się ordynacji umożliwiającej "Solidarności" wzięcie udziału w wyborach nie jest możliwe. Niemniej, ze względu na edukację społeczeństwa rozkwalifikowanego do ogłupienia przez reżimową propagandę, sprecyzowanie przez "S" konstruktywnego punktu widzenia na ordynację wyborczą byłoby bardzo pożądanym, choć nieco futurologicznym zabiegiem.

A więc pod jakimi warunkami moglibyśmy iść do urny? Żeby je określić, trzeba jednak najpierw odpowiedzieć na inne pytanie, mianowicie - czy w warunkach dyspozycyjnego Sejmu opłacałoby się wprowadzić do niego, o ile byłoby to możliwe, grupy niezależnych i cieszących się społecznym zaufaniem posłów.

Otóż, wbrew Z. Bujakowi (TM nr 114), sądzę, że byłoby to korzystne. Dwudziestu lub trzydziestu niezależnych posłów nie zmieniłoby oczywiście zdania minowanego przez PZPR Sejmu i nie decydowało o kierunkach legislacyjnych, niemniej istnienie parlamentarnego ogniska oporu przeciwko antydemokratycznemu ustrojodawstwu byłoby faktem o dużym społecznym rezonansie ważnym dla walki o prawa obywatelskie. Taka "opozycja parlamentarna" mogłaby się zresztą z czasem wykryształizować w ośrodek myśli politycznej.

Opublikowany projekt ordynacji wyborczej nie stwarza żadnej możliwości kandydowania osobom niezależnym. Ale ów projekt, nie będący żadnym postępem w stosunku do dotychczasowych praktyk, nie wykorzystuje nawet tych skromnych możliwości demokratyzujących, jakie tkwią, przynajmniej teoretycznie, w ustroju i konstytucji PRL. I to właśnie należałoby wyciągnąć. Oczywiście, ujmując rzecz maksymalistycznie, nasz punkt widzenia na system przedstawicielski jest diametralnie odmienny, wiąże się bowiem ze swobodą tworzenia i funkcjonowania partii politycznych. Jest to jednak program dla przyszłej Niepodległej.

Na razie nasz ewentualny udział w głosowaniu byłby uzależniony od nieco skromniejszych warunków, a mianowicie: rozszerzenia uprawnień do wysuwania kandydatów na posłów na wszystkie organizacje społeczne oraz samorządy pracownicze i lokalne; stworzenia możliwości kandydowania osobom wysunętem przez określoną ilość wyborców z danego okręgu i kandydujących z niezależnej listy; wprowadzenia obowiązku wybierania - kartka bez skreśleń oznaczałaby głos oddany na wszystkich kandydatów lub nieważny; zmniejszenia liczby posłów, członków PZPR do 45%, zwiększenia liczby posłów bezpartyjnych i reprezentujących środowiska związane z Kościołem.

Jest to oczywiście program minimum. Formułując takie warunki, jednego można być pewnym - że czerwony i tak je odrzuci, nam zaś nie pozostanie nic innego jak zagłosować pozostawionymi w domu nogami.

Można w takim razie zapytać, po co stawiać warunki, które i tak nie zostaną spełnione? Obok powodów wspomnianych na wstępie, jest jeszcze jeden. Chodzi o owe 60% społeczeństwa, które uczestniczyło w wyborach do rad narodowych. Oceniliśmy, że jest to nomenklatura i ci, którzy się boją. Sądzę, że są i ci o skłonnościach legalistycznych, którzy chcieliby jednak, aby czerwony był nieco bardziej demokratyczny. Chętnie dyskutuję nad ordynacją w reżimowych środowiskach przekazu dowodzą, że nawet wśród ludzi skorych do pogaduszek z reżimem, pragnienie demokratyzacji prawa wyborczego jest powszechne. Postawienie przez "Solidarność" takiej alternatywy i zastopowanie jej przez władze, poprzez klarowność sytuacji ułatwiłoby tym ludziom politycznym odnalezienie się i zwiększyło zasieg nieuniknionego bojkotu wyborów.

Przedstawione propozycje reformy prawa wyborczego nie mają szans na 1985 roku. Wydaje się jednak, iż przy odpowiednio silnym nacisku społecznym, nim doczekamy się Niepodległości i Demokracji, możemy doczekać się czasów, w których walka o podmiotowość społeczeństwa toczyć się będzie i w Sejmie.



## Z K O M U N I K A T U 204 KONFERENCJI PLENARNEJ EPISKOPATU POLSKI

Z procesem w Toruniu wiązano nadzieję na oczyszczenie atmosfery społecznej i na odbudowę wzajemnego zaufania. Niestety, przebieg procesu wzbudził wiele niepokojów. W toku rozprawy sądowej podjęto próby zdyskredytowania Kościoła, jego biskupów i kapłanów. Ataki te nie ograniczały się tylko do nieodpowiedzialnych wystąpień oskarżonych; nadto bowiem oskarżyciel publiczny dokonał próby zrównania "wiarzyźbrodni" ze sprawcami morderstwa. Towarzyszyło temu tendencyjne relacjonowanie przebiegu procesu przez środki masowego przekazu.

Jeżeli zaś dodać do tego inne, nieprzychylnie Kościołowi publikacje, występujące ostatnio w liczbie od lat niespotykanej, to nie sposób oprzeć się wrażeniu, że podjęto rozmyślną kampanię propagandową, która pod pozorem piętnowania tzw. "pozareligijnej działalności duchowieństwa" zmierza do zakończenia stosunków między państwem a Kościołem. (...)

Ponadto w świetle ostatnich wydarzeń uważamy za swój obowiązek przypomnieć, że choć, jak uczy Sobór, "Kościół w żadnym wypadku nie chce się wtrącać w rządy ziemskiego państwa", to jednak "winien mieć zawsze i wszędzie prawdziwą swobodę w głoszeniu wiary, w uczeniu swojej nauki społecznej, w spełnianiu nieskrępowanie wśród ludzi swego zdania, a także w wydawaniu oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, jeśli do magają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz". A zatem moralna ocena nie tylko postępowania jednostek lecz i wszelkich instytucji wchodzi w zakres misji Kościoła i ma charakter religijny. Dlatego Kościół, wypełniając posłannictwo miłości, ma zawsze obowiązek zwalczać zło. Ma obowiązek szczególnie to czynić, gdy zło pojawia się w życiu publicznym. (...)

Warszawa, 14 II 1985 r. Podpisali: Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na Konferencji Plenarnej

**INGERENCJE CENZURY** W publikowanych w "Tygodniku Powszechnym" sprawozdaniach J. Ambroziaka z procesu toruńskiego cenzura ingerowała ponad 70 razy. Oto kilka przykładów:

= (Pekala) Było kilka przykładów, że z tego powodu w szpitalu. Dochodzenie to, co planujemy, jest niezbędne dla - było prowadzone bardzo dziwnie. Najpotrzeb państwa w sensie polityki we - pierw była tzw. dochodzeniówka, potem wewnętrznej, a także może zagranicznej. przyjechała brygada kryminalna. Wyg-

=(Chmielewski) Ja wtedy zrozumiałem, lądowało tak, jakby złodziej wszedł do mieszkania, coś ukradł i podpalił mieszkanie. Ale właśnie, kiedy strażacy przyjechali, wówczas nastąpił wybuch. Dalej śledztwo prowadził dzielnicowy. Nic z niego nie wynikało. Obecnie

= Mec. Grabiński: Piotrowski na rozprawie powiedział, że w ramach akcji, rok temu, akcji przy kś. Popiełuszcze, został mechanicznie uszkodzony samochód Księdza. = Mec. Olszewski: Czy zatem decyzja ministra o zawieszeniu świadka była błąd?

Pietruszka: Słyszałem, że miało to być w 1982 roku. Piątek: Z przyczyn społeczno-politycznych nie powinienem być na tym stanowisku, ale minister podziękował mi za wykonywanie moich wszystkich prac i czynności, które ja wykonywałem w tej sprawie.

Mec. Grabiński: Czy takie działanie jest legalne? = Mec. Wende: 9 października odbyło się zebranie. Po tym spotkaniu Księdzu pozostało już tylko 10 dni życia.

Pietruszka: To jest retoryczne stwierdzenie, że legalne czy nie, ale ja o tych działaniach nic nie wiedziałem. = (Chrostowski) Pierwszego września moje własne mieszkanie zostało spalone. Jeśli chodzi o spalenie: mieszkałem w bloku. I tylko w moim mieszkaniu był pożar. Nastąpił jakiś wybuch. Nawet trzech strażaków znalazło się uruchomił?



Ks. Sylwester Zych  
Braniewo - więzienie

18.02.1985 r.

### O S W I A D C Z E N I E

W nawiązaniu do licznych wypowiedzi w publikacjach na mój temat, a także dezinformacji odnośnie warunków mojego pobytu w Zakładzie Karnym w Braniewie oświadczam, że:

BRACIA KOMUNISCI użyli mnie jako parawanu dla usprawiedliwienia zbrodni SB i walki z Kościołem.

Nie myślę się pisząc, że tylko z tego powodu Rzecznik Prasowy Rządu poświęca mi dużo uwagi.

Jak zwykle jego wypowiedzi zawierają zamierzone nieścisłości.

Ostatnio nawet wymyślił "związek mający na celu zabójstwo sierżanta Karosa (z konferencji prasowej).

Ale co można Ob. Urbanowi, tego nie może czynić prokurator Prokuratury Generalnej Leszek Pietrasziński, który przekroczył wszelkie granice uczciwości.

Z uwagą śledziłem, jak dowodził winę oskarżonym i z oburzeniem mówił że niektórzy z nich kłamią.

Nie przypuszczałem nawet przez chwilę, że publicznie może kłamać i prokurator.

A jednak tak było!

Przytoczę tylko z "Repliki" jego słowa odnośnie warunków mojego pobytu w więzieniu, gdzie szwierdził m.in., że "ks.Zych... otrzymuje dary i paczki, ma nieograniczoną możliwość korespondencji i odwiedzin".

A później padły słowa o "całej prawdzie" i "nie w pełni obiektywnym występowaniu niektórych pełnomocników oskarżycieli posiłkowych".

Jest dla mnie oczywiste, że był to chwyt propagandowy o intencjach łatwych do odczytania. Każdy, ktokolwiek interesuje się problematyką penitencjalną w Polsce, powie, że była to czerwona bajka o więzieniu, którego nie ma. Stanowczo zaprzeczam, że "otrzymuję dary i paczki". Podobnie jest z "nieograniczonymi możliwościami korespondencji i odwiedzin".

W związku z tym żądam oficjalnego zdementowania nieprawdziwych wiadomości, albo przestrzegania i ochrony praw publicznych mi przyznanych.

Aby obraz więzienia był bardziej czytelny dodam, że od września 1984 r. nie przyjmuje się od rodzin żadnej żywności - nawet owoców.

Do wiadomości:

Ks.Sylwester Zych

1. Zakład Karny w Braniewie; 2. Prymas PolSKI,
- J.E.Ks.Kard. Józef Glemp; 3. Amnesty International - Londyn
4. Międzynarodowy Czerwony Krzyż - Genewa

### UWOLNIC! UWOLNIC! UWOLNIC!

Paryż 15 I 1985 r.

Robert Chechłacz i Tomek Łupanow zostali aresztowani 4 marca 1982 roku w związku z przypadkowym spowodowaniem śmierci sierż. Karosa. Torturowani w czasie śledztwa, a następnie skazani 8 września 1982 r. przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego na 25 i 13 lat więzienia. Aktualnie odbywają karę pozbawienia wolności w więzieniu w Nysie. Dwaj pozostali członkowie tej grupy: ksiądz Sylwester Zych i Stanisław Matejczuk zostali skazani na kary po 6 lat więzienia.

Niestety, amnestia z lipca 1984 roku, która (według wypowiedzi propagandy) zgodnie z głooszonymi informacjami miała być dowodem zlikwidowania skutków stanu wojennego, nie dotyczyła Roberta i jedynie zmniejszyła karę Tomkowi zaledwie o jeden rok.

Nie możemy mieć nadziei na gest łaski ze strony władzy. Ci, którzy między wieloma zbrodniami nakazali zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki, są zdolni zamordować w "czysty" sposób Roberta i Tomka, doprowadzając ich do samobójstwa lub wyniszczając psychicznie. Jest nas kilku, którzy założyli we Francji grupę pomocy "PRZYJACIELE ROBERTA I TOMKA". Naszym celem jest informować opinię międzynarodową o ich losie i organizować kampanię o ich uwolnienie. Komitet Koordynacyjny NSZZ "Solidarność" we Francji udzielił poparcia naszej inicjatywie.

Tymczasowy adres: "Les Amis de Robert et Tomek" c/o Khaled Benarab - Poste Restante, 2 Av. de la République 93300 Aurer Villiers



## NOWOMOWA (1)

## NATURA POJĘĆ "PROCESOWYCH"

Charakterystycznym zabiegiem nowomowy jest odwołanie się do pojęcia procesu. Stwierdza się wówczas, że jakieś zjawisko jest procesem i nie można mu wyznaczyć początku ani końca. Gdy krótko po stanie wojennym oświadczone, że jakiegokolwiek porozumienie społeczne zostało odrzucone - wyrażono to słowami, iż porozumienie to proces a nie jakiś konkretny akt czy dokument. Podobnie niezwykle popularne są w nowomowie rzeczowniki zjawisk i to takiej zmienności, która dąży w jednym kierunku. Mamy więc demokracyzację, umacnianie, pogłębianie, zacieśnianie itp.

Rzeczowniki te - nazwijmy je "procesowymi" - mają swe źródło w ideologii marksistowskiej, z której, nawiasem mówiąc, czerpie niemal wyłącznie propaganda w krajach real socjalizmu. Dziewiętnastowieczny schemat myślenia kazał upatrywać w rzeczywistości obiektywnie uwarunkowanego rozwoju. Wizję tę przejął także Marks - w każdym razie w ramach tej wizji celowe zdatowanie świata w jednym kierunku zdawało się nie budzić wątpliwości. Dopiero po Marksie pojawia się pytanie: czy stosunki społeczne, człowiek, gospodarka, kultura "skazane" są na rozwój, czy też zataczają one może koła, mieszczą się w cyklach itp.

Ale jak to często bywa w nowomowie - dawny sens ideologiczny został zapomniany, a praktyka żonglowania pojęciami "procesowymi" nabrała swoistego sensu instrumentalnego. Pojęcia "procesowe" albo "dynamiczne" są zawieszane w próżni, jeśli chodzi o rzeczywistą wielkość tego, co już zostało zrobione, dokonane. Nie da się przyłożyć do nich żadnej miary. Pojęcia "procesowe" albo "dynamiczne" są zatem w próżni. W nowomowie odmawia się odpowiedzi na zasadnicze pytanie, czy to, co się "rozwija" albo "poszerza" jest duże czy małe, czy też całkiem małe, ale zarazem przyjmuje bez wyjaśnienia, że "to" jest. Nato - miast jednocześnie odrzuca się wszelkie możliwe wątpliwości, jaki sens ma poszerzanie, pogłębianie, zacieśnianie. Jaki jest jego kierunek. Ma ono przynosić radość szczęście same z siebie. Wszelka zaś konkretyzacja zależna jest od koniunktury.

Napisano np. cały stos książek poświęconych demokracji socjalistycznej, w każdym dowolnym przemówieniu "pogłębia" się ona lub też "wzmacnia". Z tego punktu widzenia centralizacja, decentralizacja, każdy postulat dotyczący prawa wyborczego, usytuowania PZPR zawsze był rozpatrywany jako "pogłębianie" albo "poszerzanie". W takiej sytuacji pojęcia te nie mają żadnego realnego sensu, co więcej, odbierają adresatowi propagandy możliwość poważnego potraktowania tych pojęć, polemiki z nimi. I oto właśnie chodzi: ideał nowomowy - to tworzenie pojęć możliwych do przyjęcia dla każdego, "dobrze brzmiących" i jednocześnie takich, by jakiegokolwiek polemika z nimi godziła w zdrowy rozsądek. Rozbicie myślenia o sprawach zasadniczych, zdeintegrowanie odbiorców, zanegowanie funkcji zdrowego rozsądku, to niezmienny cel propagandy i nowomowy. I naprawdę nie chodzi tu na ogół o to, by ktoś do czegoś przekonać, lecz przede wszystkim o to, by zniechęcić, oduczyć myślenia.

Owe rzeczowniki "procesowe" powiązane są najczęściej z pojęciami jednoznacznie pozytywnymi. Za pomocą tego prostego zabiegu unika się więc kłopotliwych pytań, czy demokracja albo też z klasą robotniczą, czy też przyjazd albo współpraca rzeczywiście istnieją. Z ich uartykułowania w języku nowomowy fakt ich istnienia jest niewątpliwy. Ostatecznie zaś celem rzeczowników "procesowych" i "dynamicznych" jest uniemożliwienie rozliczenia poczynań władzy. Skoro coś się "rozwija", to nie można żądać od powiedzi, kiedy ów rozwój zostanie właściwie zakończony. Takie stwierdzenie jest po prostu niemożliwe. Te pojęcia nie mają żadnego finału, z tego powodu są niezwykle bezpieczne. Proces może trwać nawet i 1000 lat, ale przez ten cały czas można "pogłębiać" i "poszerzać". Gdy rząd został wybrany - musi postawić cele i pod koniec kadencji z ich realizacją ma obowiązek się rozliczyć. Rząd w real socjalizmie realizuje nie "cele", ale "procesy", przynajmniej w sferze politycznej. Jest to więc doskonale skonstruowana furka wobec wszelkiej konkretyzacji i odpowiedzialności.



## UPIORNE WZNOŚZENIE KIELICHA

(dłk. ze s.1)

Cruise, które może nigdy nie uniosą się w powietrze, jest śmieszne. Co szóste dziecko na skutek alkoholizmu rodziców przychodzi na świat upośledzone umysłowo.

Pomimo masowości zjawiska przeciętni obywatele radzieccy jeszcze tylko w niewielkim stopniu zdają się rozumieć to niebezpieczeństwo. Ale ten stan rzeczy ma ulec zmianie. Poufne opracowanie zostało przedstawione przez Sekcję Syberyjską Radzieckiej Akademii Nauk Kierownictwu KPZR dla wyłącznego jego użytku.

Według danych Centrum Badań Radzieckich, w 1980 r. było oficjalnie zarejestrowanych 40 milionów alkoholików, a więc co szósty obywatel ZSRR. Z tego 7 milionów, to alkoholicy chorzy nieuleczalnie, zaś 23 miliony, to notoryczni pijacy, których jeszcze można by wyleczyć. Corocznie liczba alkoholików zwiększa się o jeden milion. "Pijaństwo powoduje stopniową degenerację społeczeństwa, a szczególnie narodu rosyjskiego", czyta się w poufnym studium Radzieckiej Akademii Nauk. "Kto będzie potrzebował wypowiedzieć nam wojnę, skoro za 12-15 lat i tak załamamy się jako suwerenne państwo, którego dośrodek ludność w połowie składać się będzie z alkoholików niezdolnych do pracy i obrony kraju?"

Spożycie wódki nieustannie wzrasta - w 1952 r. wynosiło 5 l rocznie na jednego mieszkańca, a w 1983 już 30 l na rok<sup>x</sup>. Jeśli ta tendencja wzrastająca utrzyma się - to w 2000 r. spożycie alkoholu na jednego mieszkańca wyniesie 50 l rocznie, tzn. ponad 20 l czystego spirytusu. Kraj będzie liczył, według tych prognoz, 60 milionów alkoholików i pijaczków.

Naukowcy w Nowosybirsku ilustrują kroczący "rozpad społeczny przyrostem zakładów dla dzieci upośledzonych umysłowo. Ten "rozwój" przedstawiają tylko do roku 1975, gdyż, jak sami piszą(!), późniejsze dane byłyby zbyt kompromitujące. Wystarczy jednak zacytować statystyki przedstawione przez dyrektora Instytutu Pedagogiki - Majerowicza, z których wynika, że 16% urodzonych w 1982 r., a więc co szóste dziecko, było umysłowo upośledzone. Jako przykład podaje się, że w 1960 roku, w obwodzie donieckim na 1000

nie wystarczały 4 szkoły specjalne dla dzieci upośledzonych, a w 1975 r. było ich już 38.

Dochody państwa z wyszynku wódki wyniosły 45 miliardów rubli, zaś straty, jakie z tego tytułu poniosła gospodarka narodowa - najmniej 180 miliardów rubli, wyjaśnia się w eksperytyzie.

Według badań z 1979 roku w ZSRR regularnie upijało się 99,4% mężczyzn (co nie znaczy, że byli alkoholikami), 97,6% kobiet oraz 95% dorastających dziewcząt, do 18 roku życia. Gazeta "Silskaja i Ziżn" podała, że 90% osób, poddawanych po raz kolejny kuracji odwykowej, pierwszy raz leczyło się, nie mając jeszcze 15 lat (!). W 80% mordercy, napady czy kradzieże były wynikiem alkoholizmu sprawców.

Całkowicie czarny obraz Syberii malują nowosybirscy naukowcy. W kraju tym praktycznie żaden z operatorów maszyn rolniczych nie osiąga 60 lat, czyli tamtejszego wieku emerytalnego. Do południa pracują oni zgodnie z dewizą: "czy się stoi, czy się leży", a o dwunastej rozpoczynają kolejną, zwyczajową pijaństwo. Zdaniem nowosybirskich autorów eksperytyzy, łatwiej na Syberii wieczorem spotkać przybysza z Marsa niż człowieka jako tako trzeźwego. ("Die Zeit" nr 2/1985)

Milan Dragowicz

<sup>x</sup>Opracowanie naukowców z nowosybirska dotyczy spożycia wódki produkowanej przez monopol państwowy, nie uwzględnia spożycia wina, piwa i samogonu.

### WIADOMOSCI

Swidniczanie dostąpili nie lada zaszczytu. W ich mieście ma stać Sztab Grupy Północnej Wojsk Armii Radzieckiej (przenoszony z Legnicy). Władze miasta starają się zabezpieczyć przybywającym najlepsze warunki. W tym celu m.in. zarekwirowały internat Liceum Medycznego, wysiedlając mieszkańców z ul. Saperów, wykupując wille. Staropolska gościnność od 200 lat niestety. (Wolni i Solidarni 396)

Stanisława Świątek, dyr. Szkoły Podstawowej nr 3 w Konstankowie Łódz. I sekretarz KM PZPR spadła z piramidy krzesel podczas zdejmowania krzyża w szkole. Skończyło się paraliżem n. 3. Czyżby kara boska? (Rivletyn Łódzki nr 61)